AGENCJA PRASOWA

Rok IV, Nr 34 /176/
Dnia 25 VIII 1943.

Z POLA WALKI PODZIEMNEJ

Komunikat Nr 6.

Dn. 2 VIII 43 o godź. 18-ej w Warszawie grupy specjalne zniszczyły w 4 kinach, a uszkodziły w dwu, czynne w czasie seansu aparaty kinowe wraz z filmami. Kina te, przeznaczone wyłącznie dla publiczności polskiej wyświetlają m.in. filmy propagandowe niemieckie, działające na szkodę interesów polskich.

Komunikat Nr 7.

1/ W ramach akcji odwetowej za bestialstwa niemieckie w rej. Skarżyska i Suchedniowa nasze oddziały partyzanckie dokonały w lipcu pod stacją kolejową Łączna drugo napadu na pociąg pospieszny. W akcji zabito i raniono ok. 18o Niemców.

2/ W dn. 11 VII 43 pluton Sił Zbrojnych w Kraju odbił z rąk niemieckich w rejonie Wysokie Mazowieckie 15 aresztowanych Polaków. W walce padło 3 żandarmów niemieckich i 7 policjantów ukraińskich, 7 Niemców zostało ciężko rannych, kilku lekko.

17 VIII 43.

Komunikat Nr 8.

Na terenie Śląska i Zagłębia w m. czerwcu 43 r. zlikwidowano następujących Polaków - agentów Gestapo: Witkowski Czesław, Kurz Jerzy i Lucyna z Sosnowca, Wieczorek z Zawiercia, Kosibiej ze Strzemieszyc, Rypień Józef, Pawlus z żoną, Legierski Józef z Bielska. Prócz tego zlikwidowano Niemców: Sosnowskiego z Leśnej i Bittermana z Mysłowic.

18 VIII 43.

Komunikat Nr 9.

W nocy z 5 na 6 VIII 43 oddziały Sił Zbrojnych w Kraju przeprowadziły akcję uwolnienia więźniów politycznych w Jaśle. Uwolniono 66 więźniów.

19 VIII 43.

Obwieszczenia

I. Wyrokiem Sądu Specjalnego Cywilnego Okręgu Warszawskiego został skazany na karę śmierci oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych Aleksander Łaczyński były sołtys gromady Osieck, zam. w Osiecku, pow. Garwolin - za doniesienia do władz niemieckich przeciwko Polakom w celu spowodowania ich ścigania. Wyrok został wykonany w dniu 28 lipca 1943 r. na terenie Garwolina przez zastrzelenie.

II. Na mocy wyroku Sądu Specjalnego Okręgu Krakowskiego zostali skazani na karę śmierci:

1/ Jan Grabiec, właściciel zakładu krawieckiego w Krakowie przy ul. św. [illegible] za to, że: a/ w 1943 roku celowo i rozmyślnie spowodował niebezpieczeństwo aresztowania wielu członków organizacji niepodległościowej, b/ groził doniesieniami do Gestapo, c/ szantażował mieszkańców wsi groźbą doniesienia o ukrywaniu Żydów. Wyrok został wykonany przez zastrzelenie dnia 17 lipca 1943 r.

2/ Józef Kotas, woźny gminny, zamieszkały w Podegrodziu powiat Nowy Sącz, konfident Gestapo, za to, że tropił włościan czytających prasę podziemną i spowodował wysłanie kilku z nich do Oświęcimia; uczestniczył na wiosnę 1943 w łapankach w Podegrodziu oraz znęcał się nad schwytanymi na roboty do Rzeszy. Wyrok został wykonany przez zastrzelenie w nocy z 29 na 3o lipca 1943 r.

3/ Wojciech Krzeszowski, starszy posterunkowy P.P., zamieszkały w Grzybowie, powiat Nowy Sącz, za to, że oskarżył 2 osoby o posiadanie broni, skutkiem czego zostały one rozstrzelane. Wyrok został wykonany przez zastrzelenie dnia 2 sierpnia 1943 r.

KIEROWNICTWO WALKI PODZIEMNEJ

.... ten od miecza zginie!

Od bomb angielskich przeszedł przez Niemcy huraganowy podmuch strachu. Walą się w gruzy miasta niemieckie, stocznie i fabryki, pękła już "Oś", w proch zapomnienia rozsypuje się autorytet wodzów z nieprawdziwego zdarzenia, załamuje się osławiona, głupkowata propaganda hitlerowska. Miliony opuszczają w pośpiechu miasta, aby znaleźć się jaknajdalej od 2 i 4 tonówek alianckich. Już nic nie jest w stanie opanować rosnącego przerażenia społeczeństwa niemieckiego. Pod lawiną bomb umilkła nawet narodowa szczekaczka hitlerowska - p. minister Goebols. Niedawno mówił o "nastrojach", potym o "postawie", teraz już nic nie mówi. Jako gauleiter zajęty jest paniczną ewakuacją berlińczyków. Już milion ludzi uciekło ze stolicy. Jest to fakt historyczny w tej wojnie: Niemcy zaczynają uciekać z własnych miast! A przecież jeszcze nie otwarto 2 frontu na kontynencie, jeszcze bitwy lądowe daleko toczą się od granic Rzeszy, jeszcze ludność niemiecka nie zaznała całego piekła walk z r. 1939 w Polsce, z r. 1940 we Francji, z r. 1941 w Jugosławii.

Naród niemiecki okazywał bohaterską postawę i podniosłe nastroje, gdy w pierwszych latach siedząc w kinie, oklaskiwał gorąco widoki ruin miast polskich, holenderskich i serbskich. Teraz my zdaleka oklaskujemy wszystko to, co się pod wpływem bomb zaczęło dziać w Niemczech. I ruiny, i chaos, i panikę, i ucieczkę mas. Nadchodzi chwila odwetu moralnego i mroki naszej rzeczywistości zaczynają rozjaśniać pierwsze błyski radości. Okazuje się, że zemsta jest rozkoszą nietylko bogów, ale i naszą - Polaków. Nareszcie! Wojna lotnicza jest rzeczą straszną i każdy człowiek cierpi w jednakowej mierze. Dlatego nie cieszy nas żałosny los ludzi pod bombami, a zwłaszcza kobiet i dzieci. Obce jest nam okrucieństwo narodu niemieckiego, lecz radują nas te bomby, gdyż pod ich działaniem łamie się i kruszy pycha, buta, chamstwo, krwiożerczość, wojowniczość, zachłanność i zdobywczość całego narodu niemieckiego, a więc i tych kobiet i dzieci, zwłaszcza tych z "Hitlerjugend". Pani Piffke przestanie wreszcie być dumna z tego rodzaju bohaterstwa swego syna-lotnika, jak ostrzeliwanie z karabinów maszynowych uchodźców na drogach, rannych przed szpitalami, ludności w kolejkach przed sklepami. Społeczeństwo niemieckie samo musi przejść przez bezmiar cierpienia, aby oduczyć się zadawać cierpienia innym narodom.

Nasz polski, domowy sens ucieczki Niemców z własnych miast jest inny. Setki tysięcy uciekinierów zalewa nasze Ziemie Zachodnie. Liczby te będą wzrastać, wzrastać będzie również zasięg terenowy. Szarańcza niemiecka będzie nas objadać kosztem ludności całego kraju. Ci uciekinierzy są również naszymi wrogami i nic ich nie uchroni od losu pozostałej ludności niemieckiej na naszych ziemiach. Ta cała cywilna zgraja będzie wyrzucona z Polski natychmiast po kapitulacji Niemiec. Żywimy nadzieję, iż wkrótce już poznają z a m o j s k i typ wysiedlania. Tego wymagają względy pedagogiczne. Wysiedli się ich w ten sposób wszystkich i na zawsze.

Pozostaje jeszcze do załatwienia los hitlerowców w Polsce. Całkiem wyraźnie i po naszej myśli wypowiedział się w tej sprawie pan Sauckel w Paryżu, uroczyście choć ponuro deklarując: "Nie będziemy się ratować ucieczką, choćbyśmy mieli być zabici, jak psy".

Jak wściekłe psy! - dodajemy od siebie.

.....

AKCJA KOMUNIZMU

P.P.R. zdemaskowana!

Komunizm jest ideą, która wyrosła na tle walki klasowej, tę walkę obrała za fundament swych haseł i przy jej pomocy usiłuje się rozprzestrzeniać. Jakakolwiek idea sama przez się nie posiada jeszcze znaczenia życiowego, lecz nabiera go dopiero przez realizację.

Idea komunizmu głosi wolność, równouprawnienie i panowanie klasy pracującej, a właściwie proletariatu /"proletariusze wszystkich krajów..."/. Hasła wolności i równości zawsze były drogie umysłowości polskiej. Jeśli chodzi o wolność i równość społeczna, to prądy takie, które stały się potem podwalinami socjalizmu, nurtowały w ub. stuleciu w Polsce już wtedy, gdy na Zachodzie nikomu nie śniło się jeszcze o socjalizmie. Gdy zaś ten prąd społeczny powstał i walczył o prawo do życia w państwach zachodnio-europejskich - Polacy byli jego filarami /np. Worcel w Anglii/.

Komunizm wcielony w życie w Rosji dał jednak okrutną, ponurą niewolę właśnie tej klasie, której wolność głosił. Niewolnictwo pracy, z której robi się jakiegoś bożka, uzależnienie wyłącznie od pracy, wyścig pracy - dające w zamian nędzę materialną w społeczeństwie zrównanym do najniższego poziomu, obok uzależnienia od policyjnej wszechwładzy "partii", niewoli już nie w zakresie czynów, ale i myśli, zgwałcenia najżywot-

niejszych instynktów ludzkich, jakimi są instynkty rodzinne, to jest komunizm wprowadzony w życie.

Na temat samej idei społecznej i sposobów jej realizacji możnaby jeszcze dyskutować. Komunizm ma jednak jeszcze drugą stronę medalu - polityczną.

Komunizm politycznie wiąże się z imperializmem, z ideą zaborczą i zdobywczą. Jest to jego właściwością, którą wykazuje od zarania swego istnienia. Już pierwociny komunizmu - struktura polityczna starożytnej Sparty - wiążą się z bezwzględną zaborczością i militaryzmem. Komunizm ma szanse wprowadzenia swych haseł w życie tylko przy pomocy krwi i miecza, inaczej bowiem nie mógłby się stać powszechnym, nie byłby komunizmem. "Wszechświatowa rewolucja" - to przecież hasło komunizmu współczesnego.

Wszelka idea zaborcza i imperialistyczna musi być związana z jakimś organizmem państwowym. Komuniści niemieccy mogą być Niemcami, bo wrodzony imperializm niemiecki godzi się z komunizmem. Dla nas zresztą jest bez znaczenia, bo Niemiec-komunista, czy każdy inny Niemiec jest jednakowym wrogiem. Inni komuniści w naszym zakątku świata, to wszystko komuniści rosyjscy. Komunizm każdego Polaka, Czecha, Serba, Białorusina, Żyda, Kałmuka opiera się o imperializm państwa moskiewskiego. Komunizm na wschodzie Europy znalazł jedyne oparcie w organizmie państwowym moskiewskim, nastawionym na politykę zaborczości, Kreml, zmieniwszy swych lokatorów, zamiast sztandarom panslawizmu udrapował swój warego-tatarski imperializm czerwoną płachtą z młotem i sierpem.

Mieniąca się "polską", deklamująca o patriotyzmie, komunistyczna agentka na Polskę -P.P.R. - jest też na wskróś kominternowska, nie tylo międzynarodowa, co rosyjska, ale w żadnym razie nie polska.

P.P.R sama to stwierdziła czarno na białym. Londyński "Daily Worker" z 11 VI br. podaje komunikat Komitetu Wykonawczego Kominternu z 9 VI, aprobujący rozwiązanie Kominterna, na którym <u>figuruje również podpis Polskiej Partii Robotniczej. Tzw. "polscy" komuniści sami demaskują się jako sekcja komunizmu moskiewskiego.</u>

Stwierdzenie to wyklucza już wszelką dyskusję. Imperializm rosyjski, czy ma na czole dwugłowego orła, czy sierp i młot - jest dla nas tylko wrogiem. Możemy portraktować z takimi, czy innymi władcami państwa rosyjskiego. Nie możemy wogóle inaczej rozmawiać, jak tylko na odległość ostrza bagnetu, z reprezentantami zaborczości jakiejkolwiek Rosji. P.P.R zaś sama stwierdziła, że jest taką właśnie reprezentantką. Powinna by była tylko zmienić nieco swą nazwę: zamiast "polska" nazwać się "na Polskę".

NA ZIEMIACH POLSKICH

<u>Odezwa Centralnego Komitetu Ukraińskiego.</u> Anarchia na Wołyniu przybrała rozmiary większe, niż tego spodziewali się jej autorowie. Niemcy, którzy zrazu korzystali z niej dla wywołania nieprzejednanej nienawiści narodu: polskiego i ukraińskiego, stanęli w środku lata przed możliwością całkowitego zahamowania zbiorów. By tego uniknąć - rozpoczęli dziką, bezładną pacyfikację, jednocześnie zaś zażądali od Centralnego Komitetu Ukraińskiego z Kubijowiczem na czele - wydania odezwy, uspokajającej nastroje. Odezwa ta ukazała się we Lwowie, w dniu 7 VIII 43. Oto jej treść:

Na wstępie odezwa stwierdza, że nakaz wytrwania i zaoszczędzania narodowych sił - znalazł zrozumienie w narodzie ukraińskim. "Posłuszni tomu nakazowi - obywatele ukraińscy dokładają wszystkich wysiłków, ażeby ukraińskie narodowo-społeczne życie w spokoju i twórczej pracy rozwijało się i rozbudowywało coraz lepiej. W wyniku - bogato rozkwitło nasze szkolnictwo, szeroko rozlała się nasza kulturalno-oświatowa praca, ... rowa uporządkowana miejscowa administracja, a z dnia na dzień polepszają się stosunki gospodarcze." "Osiągnięcia" te "nie przychodzą za darmo." "Obywatele ukraińscy...dlatego wykonują dobrowolnie i ze zrozumieniem takie ważne wojenne zadania, jak wojskowa służba w Galicyjskiej Dywizji, oddawanie zbożowych kontyngentów, wyjazd na roboty do Niemiec... itd." Odezwa następnie podnosi, że takie zachowanie się Ukraińców - nie podobało się "wszystkim wrogim czynnikom", i dlatego rozpoczęły one robotę dezorganizującą życie. "Wrogie posunięcia, zmierzające do naruszenia spokoju, bezpieczeństwa życia i majątku - stają się coraz bardziej częstym zjawiskiem." Stwierdzając "iż obywatele ukraińscy... stali na praworządności i lojalnie wykonują swoje obowiązki wobec władzy państwowej, mimo szalonej propagandy nieprzyjacielskiej i wszelkich napadów band partyzanckich, których ofiarami padło już tylu Ukraińców, szczególnie z lubelskiego obszaru." Odezwa wzywa do zachowania i nadal równowagi ducha, przestrzegania praw boskich i powstrzymania się "przed samosądami, które są zjawiskiem moralnego zdziczenia." "Nie pozwalajcie, aby nasi ludzie podlegali różnym podszeptom i prowokacjom,..dajcie im odpowiedź czynem, wykonując pilnie wojenne obowiązki." W trosce o te właśnie obowiązki, odezwa w dalszym ciągu wyjaśnia, że "w czasie żniw obowiązuje czas wyjątkowy", że w myśl zasad odpowie-

dzielności zbiorowej "nawet cały naród może cierpieć za nierozumne czyny poszczególnych osób albo grup.", że tzw. Liegenschafty są majątkami państwowymi w których służba jest służbą państwową. "Największym naszym wrogiem - jest wewnętrzna anarchia." Przejawami tej anarchii - są wg UCK "podżeganie do uchylania się od zaszczytnej służby w SS Dywizji Galicja, "naruszenie porządku w oddawaniu kontyngentów, w wykonywaniu obowiązku pracy", najwstrętniejszym zaś - "przypisywanie sobie i swoim różnym grupom prawa karania śmiercią."

Akcenty jaknajściślejszej współpracy z okupantem, które są główną nicią treści odezwy - nie stanowią niczego nowego w ustach UCK. Centralny Komitet Ukraiński współpracował i współpracuje ściśle z Niemcami, posuwając się nietylko do serwilizmu, ale wręcz do donosicielstwa. Ofiarami tych donosów - padło wielu Polaków. To też te akcenty nie wymagają komentarzy. Wyjaśnienia natomiast wymaga mglisty zwrot o napadach "band partyzanckich, których ofiarami padło już tylu Ukraińców, szczególnie z lubelskiego obszaru." Otóż propaganda terrorystycznych grup ukraińskich twierdzi, że mordy wołyńskie są odpowiedzią właśnie na te organizowane przez Polaków napady. W imię prawdy należy stwierdzić, że na terenie lubelskiego zastrzelono na mocy wyroków sądowych - kilkunastu Ukraińców, biorących udział w niemieckiej akcji masowego, nieludzkiego wysiedlania Polaków. Zginęli nie dlatego, że byli Ukraińcami, ale dlatego, że z haniebną gorliwością uczestniczyli w zbrodniach niemieckich. Wiązanie przeto ohydnych zbrodni wołyńskich z wypadkami lubelskimi - nie świadczy o tym, by UCK miało na celu istotną pacyfikację nastrojów. W praktyce zaś, terenowe komórki UCK nietylko współpracują ściśle z Niemcami, ale biorą gorliwy udział we wszelkich wystąpieniach wrogich względem Polaków. Germanofilstwo i polskofobia chodzą zwykle w parze.

Odezwa metropolity Szeptyckiego. W dniu 10 VIII br. Metropolita Szeptycki zwrócił się do narodu ukraińskiego z listem pasterskim, który polecił odczytać we wszystkich cerkwiach greko-katolickich. "Wojna, która trwa już blisko 4 lata, zbliża się do końca. Może bliska jest już ta chwila, w której rozstrzygną się na długie lata - dola naszego kościoła i naszego narodu" - rozpoczyna ks. Metropolita. List pasterski zwraca się przedewszystkim do starszych i poważniejszych ludzi w każdej gromadzie. Ks Metropolita nie lekceważy bynajmniej młodzieży, którą nazywa kwiatem i przyszłością narodu ukraińskiego, uważa wszakże, że w sprawach ogólnych "doświadczenie i stary rozum" mają pierwszorzędne znaczenie.

Wśród starszych, którzy stanęli na czele młodzieży, znalazło się jednak nie mało agentów wrogów narodu ukraińskiego. Ci powołują do "bezprawnych czynów i nierozważnych aktów, które mszczą się na całej gromadzie." "Byliśmy świadkami strasznych zabójstw, dokonanych przez młodzieńców, może nawet w dobrych zamiarach, ale pociągających za sobą straszliwe skutki dla narodu" stwierdza list pasterski. Nawiązując do swych kilkakrotnych wystąpień, w których zwracał uwagę na straszne skutki nieprzestrzegania piątego przykazania i przestrzegał przed "nienawiścią na tle narodowościowym, walkami partyjnymi i czynami zemsty na wrogach" - ks Metropolita wraca do swych przestróg. W dalszym ciągu list pasterski zajmuje się rolą cywilizacyjną Kościoła, podkreślając, że u jej podstaw leżało wpajanie poszanowania praw Boskich, które strzegą życia i mienia bliźniego. "Dlatego dziś, drodzy bracia, zwracam się do was, starszych w gromadzie i w imię Chrystusa Zbawiciela powierzam wam pieczę nad ludzkim życiem i majątkiem tych wszystkich, którym mogłaby grozić śmierć i utrata całego mienia" czytamy dalej. "Nie dajcie się sprowokować do żadnych bezprawnych postępków, woła następnie ks Metropolita do młodzieży, poczem w tym duchu zwraca się do kobiet i bractw kościelnych, nakazując im baczenie nad ochroną życia ludzkiego. "W codziennych modlitwach błagam Najwyższego, aby was wszystkich obdarzył błogosławieństwem w spełnianiu waszych chrześcijańskich obowiązków, zachowywaniu Boskiego Zakonu chrześcijańskiej miłości bliźniego i tej mądrej rozwagi, która wśród najtrudniejszych okoliczności umie wytrwale zmierzać do celu, wyznaczonego każdemu narodowi przez Boga" - kończy list pasterski.

Niestety, słowa Metropolity Szeptyckiego, są, jak dotychczas, bez echa. Kler greko-katolicki nie zawsze pamiętał o swej właściwej roli, ostatnio zaś niejeden z jego członków bierze udział w usiłowaniach przeniesienia mordów na obszar Małopolski Wsch.

Zbrodnie niemieckie. Potwornego morderstwa w Łomży, o którym donosiliśmy w poprz. nrze A.P., dokonała ekspedycja gestapo z Królewca. Jak się dowiadujemy, ekspedycja ta w ub. miesiącu objechała Grajewo, Kolno, Łomżę, Gać, Rudki, Mężenin, Zambrów, Jeżowo, Białystok i miejscowości po obu stronach szosy Łomża-Białystok, znacząc swój krwawy szlak mogiłami ze zwykłym pragermańskim wyszukanym okrucieństwem i zwyrodnieniem pomordowanych czterech tysięcy mężczyzn, kobiet i dzieci.

Nastrój wywołany w Łomży zbiorowym mordem daleki jest od zastraszenia i paniki. Za zamordowanych odprawiane są nabożeństwa i ze czcią niemal mistyczną wspomina się nazwiska męczenników, a pięści polskie, które Niemiec chciał zmiażdżyć postrachem, coraz groźniej się zaciskają w postanowieniu obrony w razie ponownych zamachów tego rodzaju i żądzy odwetu.

- W Sułkowicach /krakowskie/ żandarmi przybili sołtysa Jana Walczewskiego gwoździami do drzwi, bijąc go cepami dla wymuszenia zeznań, potem rozstrzelali go wraz z rodziną, złożoną z 9 osób. Równocześnie zamordowano 32 mieszkańców tej wsi.

- W Kielcach 17 VI żandarmeria spaliła dom przy ul. Piotrkowskiej, w którym znajdowało się 9 osób. Chodziło jakoby o przestępców kryminalnych; w domu spłonęły również małe dzieci - czy to też mieli być kryminaliści?

- W Mniewie k. Kielc żandarmi spalili dwa domy wraz z ludźmi /34 i 18 osób/, przygrywając w czasie egzekucji na organkach i śpiewając, żeby zagłuszyć krzyki palonych.

-W miejscowości Młynki k. Kielc spalono młyn wraz z 8 ludźmi.

- W Skarżysku na stacji zastrzelono 2 kobiety, które jakoby chciały zbiec z transportu robotników do Rzeszy.

Z lubelszczyzny. Akcja wysiedleńcza objęła bądź całe wsie, bądź poszczególne rodziny. W pierwszym rzędzie wysiedlane są wsie podejrzane o sprzyjanie partyzantom /w pobliżu lasów/, rodziny wysiedlane są wg spisów sporządzonych przez gestapo. Na miejsce Polaków wysiedlonych sprowadza się Ukraińców z pow. tomaszowskiego. Stosunek tych Ukraińców do Polaków pozytywny, czego nie można powiedzieć o policji ukraińskiej, pomocnej w akcji, która postępuje nadzwyczaj brutalnie. Akcja rozpoczęła się w dniu 21 VI br. na terenie powiatu biłgorajskiego i zamojskiego, objęła ona ok. 50.000 osób. Wysiedlono całkowicie lub prawie całkowicie wsie: Wola Duża, Majdan Stary, Majdan Nowy, Rogale, Korczów, Okrągłe, Berżnia, Gromada, Sól, Łuchów Górny, Łuchów Dolny, Jastrzębie, Wola Różaniecka, Bukowina. Z pow. zamojskiego wysiedlono miasto Krasnobród, wsie Dominikanówka, Adamówka, Potoczek, Suchowola, kolonia Sochowska, Rochadoszno, Majdan, Gutki, Roztopy, Sułów, Zrebce, Deszkowice, Mokra Lipa, Sąsiadka, w trakcie wysiedlania są wsie Bondyrz, Kosobudy. Z pow. Kraśnik wysiedlono całkowicie wsie Buda Różaniecka, Huta Stara, częściowo: Huta Różaniecka, Korkosze, Narol, Podlesina, Susiec, Ozeredek, Nowiny, Grabowica, Kunki, Zawadki, Celów, Pasieki Dolne, Żuków.

-Masowo aresztowanych w czasie akcji "pacyfikacyjnej" i wysiedleńczej kierowano do Lublina, do dyspozycji A-amtu oraz /fizycznie słabych/ do specjalnych obozów, w których trzymano ich właściwie niewiadomo poco. W ostatnich 2-tygodniach znaczną część trzymanych w obozach zwolniono.

Zbiry giną. W Łukowie został zabity T. Zielke, zwierzę gestapowskie, kat wielu niewinnych ludzi, młodzieży i starszych. Padł z karzącej ręki sprawiedliwości w dniu 2 VIII br. ugodzony dwoma kulami w głowę, gdy na Cegielni za Łukowem zażywał plaży.

- Celiny p. Łukowem, odetchnęły swobodnie, gdy żona właściciela olejarni Władysława Gryczki, została zabita w dniu 31 VII. Była ona całkowicie na usługach gestapowców i żandarmerii, dała się odczuć bardzo dotkliwie szerokim masom ludności.

- W Jedlance P. Łukowem w dniu 31 VII br. do mieszkania zajętego przez 2 gajowych Kanię i Osinę przyszło kilku ludzi, by uiścić należność za zasługi położone przez nich dla dobra Hitlera i jego zbirów. Kania i Osina porwali za broń i ranili jednego z przybyszów. Wobec tego dom podpalono ze wszystkich stron, obydwaj szpiedzy spłonęli razem z zabudowaniami.

- Konfident radzyńskiego gestapo i jednocześnie łapacz parczewskiego A-amtu, niejaki Nowicki, zastrzelony został w Radzyniu za wybitne zasługi położone dla III Rzeszy. Padł w chwili, gdy po sutej libacji z żandarmami wyszedł z restauracji.

- Około 14 VII br. zastrzelono pod stacją Nieborów k. Łowicza policjanta kolejowego, który odznaczał się gorliwością w wykonywaniu swych obowiązków.

Branka na roboty. W końcu maja przeprowadzony pobór na roboty młodzieży /roczniki 1922-25/ na Polesiu. Zgłosiło się ok. 30% młodzieży /w tym ok. 10% młodzieży polskiej/. W niektórych wypadkach i ci, co się zgłosili, dowiedziawszy się, że mają wyjechać, zbiegli. Wyniki tej akcji były wprost śmieszne. Niemcy są bezradni wobec tych faktów.

- W Białostockim przeprowadzono pobór młodzieży w czerwcu, przy użyciu tak strasznego terroru, że Niemcom udało się wywieźć ok. 60% przewidzianego kontyngentu, a ponadto ok. 7000 osób poza tym kontyngentem i ok. 700 dzieci 12-15 letnich.

W kieleckim A-amty zasilają materiałem niewolniczym niemal wyłącznie miejscowe warsztaty zbrojeniowe, nawet kosztem wysyłki do Rzeszy. Tak np. w czerwcu z 3 powiatów wysłano do Niemiec zaledwie 166 osób.

Ostrożności. Władze okupacyjne wydały okólnik o konieczności wpłacania wyższych sum podatkowych na rk. czekowy, nie do kas skarbowych. Jest to zabezpieczenie przed napadami.

W Warszawie został wzmocniony podsłuch telefoniczny w rozmównicach publicznych. Zaostrzono cenzurę listów w "GG".

"Łaska" pana gubernatora. W odezwie wydanej niedawno do ludności "GG" z okazji zbiorów, zapowiedziano [illegible] raz podwyższenie przydziałów żywnościowych dla ludności polskiej w miastach, do czego [illegible] jest - jak głosi odezwa - by ludność wiejska zgodnie oddała kontyngenty. Jak się dowiadujemy, zwiększenie przydziałów ma polegać na podwojeniu racji chleba, nieznacznym podniesieniu racji cukru i mięsa oraz przydziale 2 q ziemniaków na rok.

Z tej "łaski" p. Franka i tak nikt nie wyżyje. Łączenie zaś obu zjawisk /podwyżki i kontyngentów/ przez propagandę niemiecką jest zwykłą bezczelnością, gdyż kontyngenty w wielu okolicach wynoszą tyle, ile wogóle można w najlepszym razie wyprodukować z hektara, lub nawet nieco więcej. Innymi słowy - jednych się chce zagłodzić przez odebranie całego zapasu żywności, drugich zaś przez rzucenie im ochłapów niewystarczających nawet dla psa.

Podpalenie Treblinki. W Treblince nr 2 poza oddziałem SS i Ukraińców /160 ludzi/ była specjalna grupa pomocnicza żydowska w liczbie 600, która pomagała przy traceniu żydów. Dnia 3 bm. grupa ta napadła na straż, rozbroiła ją, zdobyła magazyn broni, podpaliła budynki i przebiła się do lasu. W czasie walki ok. 200 żydów zginęło. Niemców i Ukraińców raniono, wzgl. zabito, ok. 50.

Nastroje niemieckie. Inspektor szkolny Gross w Jędrzejowie nie nocuje we własnym domu, a żona jego barykaduje na noc drzwi i okna. Jeden z domowników czuwa całą noc. Straszą ich widma tych kilku Polaków, których Gross skierował do Oświęcimia...

-W Warszawie Niemcy rozpowszechniają pogłoski, że w razie odwrotu ze wschodu zaaresztują wszystkich Polaków mężczyzn w wieku 18-50 lat, aby uniknąć powtórzenia się roku 1918. Pogłoski te zapewne mają uspokoić ich zdenerwowanie; jak sobie jednak wyobrażają "aresztowanie" kilku milionów ludzi naraz?

-Zarząd "Rolnika" w Łowiczu otrzymał okólnik w którym zabrania się sprzedaży wódki żandarmom i żołnierzom sonderdienstu, gdyż rozpijali się do tego stopnia, że wskutek tego lekceważyli sobie obowiązki służbowe.

"Kozacy". Jeszcze w ub. roku Niemcy groźbą śmierci głodowej zmusili jeńców sowieckich do formowania na Polesiu "Kozaków dońskich", umundurowali ich na wzór dawnych carskich Kozaków, częściowo wysłali na front, przeważnie zaś używali do służby wartowniczej. W ostatnich miesiącach całe formacje barwnie odzianych "Kozaków", uprzykrzywszy sobie służbę niemiecką, zbiegły do lasu. Z Brześcia uciekł nawet "sztab kozacki". Niemcy pozostałych jeszcze "Kozaków" rozbroili i osadzili za drutami.

REPORTAŻ Z ŻYCIA POLSKI PODZIEMNEJ

1.600.000 litrów benzyny - z dymem
/Akcja bojowa na skład materiałów pędnych na Woli/

Kolosalny, czarny słup dymu dźwignął się nad Warszawą. Przez cały wieczór stał wysoko na sierpniowym niebie, słaniał się ciężkimi kłębami, szerzył tumany sadzy i piekielnego zaiste smrodu.

Paliły się składy materiałów pędnych monopolu niemieckiego na Ochocie, przy ul. Gniewkowskiej. Płonęły setki tysięcy litrów benzyny, nafty, smarów. Beczki za beczkami, cysterny za cysternami strzelały w niebo ogniem, dymem i skoncentrowanym zaduchem, zapowietrzającym pół miasta. Cała Warszawa oglądała to groźne widowisko, jeszcze późną nocą, gdy [illegible], a niebo [illegible] łuną.

Żar był tak potężny, że pluton wojska i posterunki werkschutzu na terenie składu benzyny "Drago", o 100 m od miejsca pożaru z największym trudem dały się utrzymać na miejscu.

O 1oo m, tak blisko byli, a nie widzieli napadu.

Cóż mogli zobaczyć?

Ulicą Gniewkowską nadjechało auto. Oficer SS ostro potraktował z portierem. Stało za nim 2 cywilnych. Obok portiera przy budce gapiło się na tę scenę 3 granatowych policjantów i jeszcze ktoś czwarty. Jeden z policjantów obrócił się niespokojnie i poszedł do budynku zarządu.

Ale wtem rozkaz: "Otworzyć - liczę do trzech, potem strzelam..." - i brama otwiera się odrazu. Oficer SS i jego towarzysze wpadają na dziedziniec, rozbrajają policjantów. Jeden z atakujących biegnie do biura zarządu, żeby zatrzymać oddalającego się policjanta. Pierwszy pokój pusty, w drugim 3 osoby: komisarz niemiecki szamocze się z kieszenią, chcąc wyrwać broń. Jakiś podoficer schowany między drzwiami a szafą podnosi do strzału pistolet./"Rzuć broń, ręce do góry, padnij..."/. Przy telefonie policjant granatowy siedzi w kucki z rękami nad głową. Po pokoju łazi pies policyjny. /Wszyscy "padnij..."/.

Rozbrojenie policjantów na dziedzińcu trwało 2o sekund, rozbrojenie następnych jeszcze krócej.

Teraz przez otwartą bramę wjeżdża auto, wyskakuje 4 ludzi. Dwaj zapędzają rozbrojonych policjantów do budynku, jeden staje przy bramie na straży. Do pilnowania jeńców wystarczy jeden.

Teren opanowany.

W głębi dziedzińca stoją olbrzymie cysterny. Dwu ludzi zakłada ładunki materiału wybuchowego, trzeci odkręca krany zbiorników. Fontanny benzyny tryskają z beczek. Idzie łatwiej niż sądzono. Ładunki zapakietowane, lonty gotowe.

Tymczasem reszta, żeby nie próżnować, ładuje na auto beczkę benzyny, motorower zabrany z szopy, maszyny do pisania z biura, 4 zdobyte pistolety, zrywa telefony...

Wszystko trwa nieco ponad 2o minut. Jest kwadrans po siódmej.

Oddział załadowuje się na auto, oprócz trzech ludzi. Z tych jeden jeszcze pilnuje jeńców, dwaj kończą przygotowania do gigantycznego fajerwerku.

Żwawy ogieniek pokazuje się na lontach ładunków i termitów. Z trzaskiem rozbijają się o żelazne beczki butelki przeciwczołgowe. Okrzyk odwołujący ostatniego. Auto wyskakuje na ulicę. W chwilę potem - grzmot przeciągłej, silnej detonacji. Oślepiający wytrysk ognia i kolosalny, czarny słup dymu dźwiga się nad budynkami.

Płoną zbiorniki benzyny i tysiące beczek z benzyną i smarami, płoną 2 wagony-cysterny z benzyną.

Ogółem ponad 1,4oo.ooo l materiałów pędnych poszło z dymem. Pożar trwał do późna w noc. Zarumieniło się, rozjarzyło niebo nad smutnym miastem. Łuna ogromna pozdrowiła mieszkańców.

- Jutro Niemcy będą ganiać na hulajnogach - mówiono na dobranoc.

SPRAWY POLSKIE NA OBCZYZNIE

Apel P. Prezydenta. W dniu Swięta Żołnierza Polskiego Naczelny Wódz gen. Sosnkowski wydał rozkaz, w którym podał do wiadomości apel Preyzdenta R.P. do żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych. Apel ten określa na wstępie znaczenie Swięta Żołnierza, przypominając Polakom chwilę, gdy zespolony po latach naród wywalczył ojczyźnie zwycięstwo. Apel ten brzmi w dalszym ciągu jak następuje: "Dziś jesteśmy znów od lat w walce długiej i ciężkiej, krwawej i wyczerpującej. Odw wyniku tej walki zależy nasz niepodległy byt, a może nawet samo istnienie narodu. Walkę prowadzimy bez wyjątku wszyscy: Kraj bohatersko sprężony w zmaganiach z okupantem i żołnierze na lądzie, powietrzu i na morzu, czynem swoim zbliżający godzinę ostatecznego zwycięstwa. Gdy padają ofiary, choćby najboleśniejsze, nie idą one na marne. Każda jest siejbą lepszej przyszłości. W walce naszej nie było i nie ma wahań i zwątpień. Jest jasno wytknięty cel i niezłomne zwycięstwo. Na miejscu poległych stają w szeregach nowi bojownicy i do końca ich nie zabraknie. Wzywam wszystkich Polaków do karnego działania w imię niepodległości i niepodzielności Rzeczypospolitej. Dla Jej życia każdy z nas gotów być musi dać życie".

Odpowiedź na orędzie Churchilla. Prezes Rady Ministrów otrzymał przesłane przez Pełnomocnika Rządu na Kraj następujące oświadczenie Krajowej Reprezentacji Politycznej, z prośbą o przekazanie go premierowi Churchillowi. Oświadczenie to, które zostało już przesłane do Ameryki, brzmi, jak następuje: "Wstrząśnięty do głębi i okryty ciężką żałobą po zgonie swego premiera i wodza naczelnego naród polski z serdecznym wzruszeniem wysłuchał orędzia skierowanego dn. 14 lipca do nas przez Pana, Panie Premierze.

Szczególnie głęboki odzew orędzie to znalazło tu w Kraju, walczącym w najcięższych warunkach z wrogiem, gdzie osoba Pana, Panie Premierze, otoczona jest głęboką czcią, szczerym uwielbieniem i pełnią zaufania. Mocne i krzepiące słowa zwrócone do nas jeszcze głębiej i silniej zwiążą nasze uczucia z Panem i narodem brytyjskim. Wiemy i pamiętamy, że jednym z najczarniejszych momentów tej wojny było lato 1940 r. Nieprzyjaciel powalił Francję, a reszta ocalonych wojsk polskich płynęła ku Wyspom Brytyjskim. W spotkaniu między Panem a gen. Sikorskim padły wówczas niezapomniane słowa, które przypieczętowały przyjaźń na śmierć i życie między Brytyjczykami i Polakami. Gen. Sikorski pozostał wierny tym swoim słowom aż do zgonu. Stwierdzamy uroczyście, że wolą narodu polskiego jest trwać wiernie przy tych zobowiązaniach nie tylko w czasie śmiertelnej walki z niemieckim wrogiem, ale także i po wojnie, kiedy świat będzie na nowo urządzany i pokój utrwalany. Idąc drogą, wytkniętą przez gen. Sikorskiego, społeczeństwo polskie choć wystawione na najstraszliwszy terror wroga pozostaje wierne i nadal kierować się będzie zasadami, które przyświecają sojuszowi z WBrytanią. Ramię w ramię z mężnymi i wielkimi narodami WBrytanii i Ameryki, razem z naszymi sprzymierzeńcami, Polacy w Kraju i poza Krajem walczą i walczyć będą aż do zwycięstwa o wolność i niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej i wszystkich bratnich narodów, o wyzwolenie Europy z pod jarzma niemieckiego i udaremnienie raz na zawsze podobnej niewoli, o trwały pokój i nowy na zasadzie pełnej demokracji oparty ustrój świata, o szczęśliwość, spokój i pełnię życia człowieka."

Oświadczenie to podpisane jest przez Krajową Reprezentację Polityczną oraz Pełnomocnika Rządu na Kraj.

"Piorun". Sprawozdawca wojenny brytyjskiej agencji Assiociated Press nadesłał szczegóły o działalności polskiego kontrtorpedowca Piorun: "Do najbardziej zuchwałych jednostek morskich, które brały udział w operacjach desantowych na Sycylji i w działaniach przeciw obiektom na włoskim lądzie stałym, należy ORP Piorun, pływający pod białoczerwoną banderą wojenną Rzeczypospolitej Polskiej. Uprzednio ORP Piorun brał udział w wielkich konwojach do Malty, na płn. Atlantyku, na szlaku do Nowej Funlandii, Islandii i w obronie konwojów rosyjskich do Murmańska. W kampanii sycylijskiej ORP Piorun brał udział również w bombardowaniu portów włoskich Cotrone i Reggio di Calabria. Piorun słynny jest wśród sojuszniczych okrętów jako pierwszy okręt, który w r.1941 wykrył niemiecki pancernik Bismarck i ostrzeliwał go ze swych dział.

POLSKA W PRASIE ANGLOSASKIEJ

Klucze do wolności

Znany dziennikarz amerykański Walter Lippman opublikował w "New York Herald Tribune" artykuł pod powyższym tytułem, który wywołał żywy oddźwięk w prasie amerykańskiej i brytyjskiej. W braku oryginału podajemy zasadniczo wyjątki z tego artykułu, podane przez rozgłośnię londyńską.

"W obliczu wydarzeń wojskowych rzeczą konieczną i niecierpiącą zwłoki jest jasne i precyzyjne porozumienie się między wielkimi mocarstwami. Musimy wiedzieć z góry i na zasadzie wspólnego układu, gdzie po klęsce niemieckiej armie okupacyjne będą rozmieszczone, jakie będą w ogólnym zarysie granice Niemiec i ich satelitów i jakie formy polityczne będą uznane i popierane w uwolnionej Europie. Rzeczywiste problemy przy tej konferencji pokojowej, o ile konferencja taka istnieć będzie, będą wynikiem sytuacji stworzonej przez zawieszenie broni i spowodowane taktycznymi okolicznościami. Jeżeli więc popełnimy błąd Wilsona i nie przygotujemy właściwego i odpowiedniego zawieszenia broni zanim ustaną działania wojenne, wówczas znajdziemy się w sytuacji podobnej jak Wilson, usiłując wyjść obronną ręką z całej serji faktów dokonanych i zawiłych sporów, zamiast organizować porządek oparty na pokoju i bezpieczeństwie. Problem niemiecki jest niewątpliwie najważniejszy. Jest to jednak problem nierozwiązalny sam w sobie. W chwili kiedy Churchill, Stalin i Roosevelt zasiądą przy stole obrad, aby przeprowadzić poważną dyskusję nad uporządkowaniem Niemiec, spostrzegą, że głównym problemem będzie ustalenie przyszłej roli Francji i Polski. Ponieważ Polska znajduje się między Rosją a Niemcami, a Francja położona jest między narodami mówiącymi po angielsku i Niemcami. Jeżeli więc sprawa Polski i Francji przedstawiać będzie próżnię polityczną, nie da się rozstrzygnąć kwestji, jaki ma być skład armii okupacyjnych i gdzie mają być stacjonowane. Nie można narzucić układu Niemcom, jeśli dwa duże sąsiadujące z Rzeszą państwa nie będą miały załatwionych spraw granicznych i wspólnych stosunków

z WBrytanią, Rosją i St. Zjednoczonymi. Polska i Francja są nieodzownym czynnikiem nie tylko dla naszej cywilizacji, nie tylko dla pomyślnej przyszłości Europy, ale również dla stworzenia skutecznego rozejmu i odpowiedniej likwidacji wojny. Jedynie w wypadku, gdy sprawa granic ze stanowiska Polski będzie uregulowana, możne będzie wprowadzić państwo nadduniajskie do porządku europejskiego. Załatwienie tej sprawy już obecnie, a nie po ustaniu działań wojennych jest konieczne, zarówno dla Polski, jak Europy i pokoju światowego. Załatwienie takie jest możliwe, ale wymaga mądrości stanu wysokiej klasy. Sądzę, że fundamentalne zasady są dostatecznie jasne. Należy uczynić Polskę mocną, dając jej nie żaden korytarz, ale granicę morską. Taka silna Polska będzie wówczas naturalnym, stanowczym sprzymierzeńcem przeciw odradzaniu się potęgi niemieckiej. Zachodnia granica Polski przeciw Niemcom będzie bardziej ważnym zagadnieniem życiowym, aniżeli wschodnia granica przeciw Rosji. Jeżeli nie będzie żadnej wątpliwości, że Polska i Rosja mają wspólny, pierwszorzędny interes w sprawie niemieckiej, to ich interesy, które są rozbieżne, staną się zagadnieniem drugorzędnym. Wówczas będzie można przejść do rewizji granic polsko-sowieckich, uwzględniając religijne i kulturalne interesy tego mieszanego obszaru granicznego."

PRZEGLĄD ZAGRANICZNY

Chandra Bose i legion hinduski

Na pograniczu Indii i Birmy stoją naprzeciw siebie armie japońska i brytyjska, bacznie siebie obserwując, ale nie angażując się w żadną decydującą akcję. Mijają sezony mokre i suche a wojna na tym odcinku ogranicza się do akcji militarnie drugorzędnych i co ważnych posunięć politycznych japońskich. A stawka jest wielka. Dla Sprzymierzonych odebranie Birmy to nowe połączenie niewyczerpanego rezerwuaru Chin z nieograniczonym potencjałem zbrojeniowym Ameryki, tzn. wygranie wojny na Wschodzie. Dla Japonii zajęcie Bengalu, marsz w Indie, to śmiertelny cios zadany Imperium Indyjskiemu. Anglicy mówią o dwu i półmilionowej armii, która stoi z bronią u nogi w Indiach. Japończycy odpowiadają, że armia składa się przeważnie z Hindusów, których niebezpiecznie byłoby użyć na froncie, że oni właśnie tworzą dokoła Chandra Bose narodową armię hinduską, mówią nawet, że może sięgnąć do 300 tys. ludzi.

Skąd się wzięła ta cyfra na papierze? Oczywiście jest najczystszym wytworem propagandy. Wg źródeł niemieckich pod okupacją japońską znajduje się 1.100.000 Hindusów w Birmie /notabene nie bardzo mile tam widzianych przez Birmańczyków/ i 750.000 na półwyspie malajskim. Sami Japończycy piszą, że wśród tej masy emigrantów zaledwie 10% jest uświadomionych politycznie, tzn. projapońsko. Jak wiadomo większość kast w Indiach unika wszelkiego kontaktu z bronią. Cała okupacja angielska Indii z 60.000 białego żołnierza jest jedynie możliwa dlatego, że ten wrodzony pacyfizm, religią i tradycją ugruntowany, słabością fizyczną uzasadniony jest faktem tak niemal bezspornym, jak klimat. Niektóre tylko kasty i pozakastowi muzułmanie są w Indiach jedynym rezerwuarem rekrutów. Wprawdzie na 380.000.000 mieszkańców Indii jakieś z 90.000.000 będą to muzułmanie, ale nie jest prawdopodobne, żeby na emigracji wśród kulisów, kupców i lichwiarzy hinduskich znajdowali się sami członkowie kast rycerskich i muzułmanie. Zresztą nawet i nie wszyscy muzułmanie masowo nadają się na żołnierzy. Wobec tego zmobilizowanie 15% całej ludności hinduskiej jest cyfrą fikcyjną. Dużo miałby Bose, gdyby dziesiątą część tego co obiecuje osiągnął ...

Ale pacyfizm Indii, ich bezbronność, na której opiera się cała polityka i mistyka Ghandiego przedstawia trudności i kłopoty z którymi wszyscy muszą się liczyć. Jest to olbrzymia, elementarna siła inercji, która umiejętnie użyta, jako taka czy inna forma biernego oporu może być bardzo groźna. Ale dla kogo? W tej chwili jest niebezpieczeństwem dla Anglików, w świetle ich nieporozumień z Ghandim, z Nehru, z całą antyjapońską, ale nie probrytyjską, choć przesiąkniętą angielską kulturą grupą hinduskich patriotów. Jest niebezpieczna dla nich samych, bo wiedzą, że tą bronią nie mogą się ani wyzwolić od Anglików, ani obronić przed Japończykami, czy nawet przed dalszym, ale może złośliwszym niebezpieczeństwem z północy. Wreszcie ta bierność mas hinduskich jest zaporą dla marszu japońskiego w głąb Indii. Marsz ten zniszczyłby sieć administracji brytyjskiej i postawiłby Japończyków wobec zagadnień, do których jeszcze nie dorośli.

I tu dopiero kryje się znaczenie Bosego. Miał on niewątpliwie przed 1939 r. jako przewodniczący Kongresu indyjskiego niewątpliwie swoje znaczenie, swoich zwolenników. Ale mistyk Ghandi i arystokratyczny socjalista Nehru są większymi, bardziej ludzkimi i bardziej hinduskimi postaciami, to też Bose nie mógł się utrzymać na piedestale. Nie trzeba zapominać, że w Indiach, kraju analfabetów, konglomeracie różnych ras i religii nieliczna tylko mniejszość jest politycznie dojrzała. Mniejszość ta - to po an-

gielsku wykształcona inteligencja. Do ludu nie przemawiają nawet brutalniejsze i bardziej demagogiczne hasła Bosego, bo poprostu słabo tam dochodzą. Tylko świętość Ghandiego, tylko prestiż porzuconych milionów Nehru, który może nie jest świętym na hinduskie wymagania, ale mógłby obdzielić swojemi cnotami lo wodzów europejskich, mają powszechne i głębokie echo w Indiach. Nie znaczy to wcale, żeby Bose był bezsilny. Gdyby mu się udało spropagować część inteligencji hinduskiej, młodzieży, i tak już nadwyrężonej, pociągniętej przez organizacje umundurowane, a więc pomimo oficjalnego umiarkowania swego nacjonalizmu - totalizujące, wtedy ferment ten byłby groźnym atutem w rękach Japonii i dużym niebezpieczeństwem dla Brytyjczyków, niezależnie od tego, czy byłby użyty w połaczeniu z próbami inwazji, czy też niezależnie od niej.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Od kilku tygodni, ściślej od upadku Mussoliniego i faszyzmu, strona polityczna wojny góruje nad wydarzeniami militarnymi. Może się wydawać paradoksem, że dzieje się tak w okresie wkroczenia wojsk anglo-amerykańskich na ziemię włoską, największego nasilenia ofensywy lotniczej na Niemcy, najzaciętszych bitew na froncie wschodnim. A jednak tak jest, od narad i decyzji, które obecnie zapadają, zależeć będzie dalszy bieg i czas trwania wojny. Dlatego konferencja kanadyjska przysłoniła w ub. tygodniu wszystkie inne wydarzenia, dlatego opinia światowa z niecierpliwością oczekując na jej wyniki, nadal bacznie śledziła sytuację we Włoszech, gdzie upadek Sycylii oraz bombardowanie Rzymu, Mediolanu i Turynu pogłębiły jeszcze kryzys i wzmogły wołania o zaprzestanie wojny, obserwowała efekty, jakie powodują naloty na Rzeszę wśród ludności niemieckiej, oraz rozważała reperkusje wydarzeń politycznych w państwach neutralnych. Człowiek ulicy - rzecz znamienna dla obecnego okresu - z większą niecierpliwością oczekuje na wiadomości z gabinetów politycznych niż, powiedzmy, na komunikaty wojenne z frontu sowieckiego, które chociaż świadczą o tytanicznych zmaganiach, nie przynoszą wiadomości o rozstrzygających strategicznie osiągnięciach.

Przyzwyczailiśmy się, że doniosłym spotkaniom i naradom towarzyszy huraganowy ogień propagandy z jednej strony dla maskowania ich istotnych celów, z drugiej dla osłabienia morale przeciwnika. Konferencji kanadyjskiej towarzyszyło to samo zjawisko. Z powodzi półurzędowych i prasowych wypowiedzi z trudem można wyłowić zdania, mogące służyć za prawdziwe wskazówki. Starając się w huku ognia huraganowego rozróżnić strzały propagandowe od pocisków pełnowartościowych, przypatrzymy się najważniejszym przypadkom ub. tygodnia.

Konferencja w Quebec. Anglo-amerykańskie narady w Kanadzie były największym z dotychczasowych zgromadzeń rzeczoznawców wojskowych i politycznych obu mocarstw. Obok prez. Roosevelta i prem. Churchilla brali w nich udział ze strony brytyjskiej: szef sztabu imperialnego, gen. Allan Brooke, dca marynarki, adm. Dudley Pound, szef sztabu lotnictwa, marsz. Charles Portal, dca oddziałów "commandosów", lord Mountbattan, min. spr. zagr. Eden, min. inf. Brendan Bracken, stały podsekr. stanu Foreign Office, Aleksander Cadogan, a ze strony amerykańskiej: doradca wojskowy prez. USA admirał Leahy, szef sztabu sił lądowych, gen. Marshall, nacz. dca floty, adm. King, nacz. dca lotnictwa, gen. Arnold, szef służb sił zbrojnych, gen. Sommerwell, sekr. stanu Cordell Hull, Harry Hopkins i sekretarz w Białym Domu Early. Asystowały im sztaby oficerów i urzędników.

Min. Bracken złożył na konferencji prasowej następujące oświadczenie: "Naszym planem jest bombardowanie, palenie i bezustanne niszczenie wszystkimi sposobami narodów odpowiedzialnych za wywołanie wojny... Nadejdzie czas, gdy Hitler i Tojo dowiedzą się co zostało uchwalone w Quebecu. Wiadomości jednak nie będą podane na konferencji prasowej. Będą one podane przez admirałów, generałów i marszałków lotnictwa." W dobrze poinformowanych kołach twierdzą, iż w Quebecu powzięto decyzję i uzupełniono plany, pozwalające na natychmiastowe rozwinięcie się dramatycznego przebiegu wypadków. Temu twierdzeniu można dać wiarę, jeśli się zważy, że letnia ofensywa Sowietów musi przyspieszyć realizację planów anglosaskich, gdyż "koordynacja naszych operacji - jak się wyraził publicysta angielski W. H. Steed - z operacjami Rosji sowieckiej jest stale głównym tematem wszystkich narad i planów sprzymierzonych." Można zatem wnosić, iż opracowano w szczegółach inwazję na nasz kontynent, co ułatwia osiągnięcie panowania w powietrzu i rozstrzygające sukcesy w bitwie o Atlantyk.

Ze stworzeniem tzw. drugiego frontu w Europie jest ściśle związane drugie zagadnienie - powołanie do życia jednolitego naczelnego dowództwa. Bez wątpienia sprawa ta pierwszorzędnej wagi była jednym z przedmiotów narad Roosevelta z Churchillem. W USA przeważa opinia, że wodzem nacz. zostanie Anglik, przyczem jako ewentualnych kan-

dydatów wymieniają zwycięzców afrykańskich, gen. Aleksandra i gen. Montgomory'ego.

Czas biegnie szybko; o decyzjach narad kanadyjskich świat dowie się - miejmy nadzieję niedługo - nie z domysłów prasowych, lecz komunikatów wojennych.

Mocne słowa. Wielką i zrozumiałą sensację wywołało oświadczenie prez. Roosevelta z okazji drugiej rocznicy Karty Atlantyckiej, której zasady pozostają w mocy, czy się to komu podoba, czy nie podoba, wygłoszone w przeddzień wyjazdu do Quebecu. "Stwierdzamy fakt - powiedział m.in. prezydent USA - że naszymi nieprzyjaciółmi są nietylko Niemcy, Włochy i Japonia, lecz są nimi wszystkie siły ucisku, nietolerancji, bezprawia które powstrzymują pochód cywilizacji."

Nie trzeba być wtajemniczonym w arkana polityki światowej, aby domyślać się pod czyim adresem mogły być skierowane ostre słowa Roosevelta, ani wielkim mędrcem, aby wiedzieć które państwa stosują ucisk, nietolerancję i bezprawie. Szczególnie społeczeństwu polskiemu, sąsiadującemu od wieków z Rosją i Niemcami nie trzeba tego dowodzić.

Sprawa "sprzymierzeńca" sowieckiego, który coraz wyraźniej usiłuje kroczyć własną drogą, domagając się od WBrytanii i St. Zjednoczonych tylko pomocy, nic w zamian nie chcąc dać, stanowi nadal przedmiot akcji dyplomatycznej. Bolszewicy znaleźli się w obozie sojuszników nie z własnej nieprzymuszonej woli, lecz przeciwnie utrzymywali jak mogli najdłużej przyjacielskie stosunki z Rzeszą hitlerowską i przystąpili do wojny dopiero wtedy, kiedy zostali przez nią zaatakowani. Oczywiście, polityka jest przede wszystkim grą egoistycznych interesów państwowych, ale grą, a nie środkiem okpiwania partnera. Przekonali się już o tym Mussolini, Hitler i Mikado, musi przekonać się i Stalin.

Na konferencji Roosevelta z Churchillem było omawiane stanowisko Sowietów. Półurzędowy "Washington Post" potwierdził nasze przewidywania z ub. tygodnia, że w naradach kanadyjskich poruszono sprawę stosunków sowiecko-japońskich. "Gdy Włochy zostaną pobite i Narody Zjednoczone stworzą drugi front na lądzie europejskim - pisał ten dziennik - Rosja, być może, wystąpi przeciw Japonii i odstąpi USA bazy lotnicze na Kamczatce."

O decyzji kanadyjskiej na ten temat w dużym stopniu mówić będzie sprawdzenie się, lub niesprawdzenie pogłoski o zamierzonej podróży min. Edena do Moskwy.

Barometr wskazuje na pogodę. Reakcja rządów i opinii politycznych państw neutralnych na wydarzenia wojenne jest najlepszym miernikiem kształtowania się sytuacji. Tu nadchodzą informacje bezpośrednie z obu obozów walczących, w stolicach państw neutralnych przebywają obywatele stron wojujących, dzięki czemu nastroje tam panujące są najobiektywniejszym barometrem wojennym.

W Sztokholmie, Madrycie i Ankarze od dłuższego czasu trwa spadek papierów niemieckich i nic nie wskazuje, aby miała nastąpić haussa.

S z w e c j a po wypowiedzeniu umowy o tranzycie przez jej terytorium wojska i sprzętu niemieckiego jest na drodze do zupełnego wyemancypowania się z pod wpływów Berlina. Prasa szwedzka coraz mniej krępuje się w atakowaniu działalności hitlerowców w Norwegii i Danii, gdzie naprężenie ma z każdym dniem wzrastać.

W H i s z p a n i i jako dużą sensację polityczną potraktowano sptkanie gen. Franca z amb. brytyjskim Hoare, który przybył samolotem z Londynu i po rozmowie z szefem Hiszpanii wrócił natychmiast nad Tamizę dla zdania sprawy swemu rządowi. Rozmowy anglo-hiszpańskie toczą się w tajemnicy i narazie nieznany jest ich cel, ale rzecz znamienna - podjęte zostały w momencie, kiedy dzięki upadkowi Mussoliniego wygasło zobowiązanie przyjęte przez gen. Franco w czasie wojny domowej.

Nie od dziś wiadomo, w którą stronę skierowane są sympatie T u r c j i. Mimo to wielkie wrażenie wywołał artykuł posła Jalchina w dzienniku "Vatar". "Jeśli będziemy powołani do wypełnienia naszych zobowiązań wobec WBrytanii - pisze on - wynikających z naszego przymierza i przystąpienia do wojny - uczynimy to. Turcja przyrzekła przystąpić do wojny, gdy na morzu Śródziemnym wytworzą się pewne warunki, które jeszcze dotąd nie nastąpiły. We właściwym momencie nie trzeba nas będzie popędzać." W tym tonie i tak otwarcie dotychczas w Turcji nikt jeszcze nie przemawiał.

PRZEGLĄD WOJSKOWY /zestawiony na dzień 22 VIII/

Po zajęciu Sycylii w dn. 17 VIII trwa obecnie intensywna wymiana ognia przez cieśninę Messyńską. Zakończyły się 38-dniowe walki o tę wyspę. Ostatnio flota amerykańska opanowała wyspy Liparyjskie, miejsce zsyłki przeciwników faszyzmu i jak stwierdzono ostatnio jeńców jugosłowiańskich. Wg ostatnich wiadomości główne siły "osi" mają wycofywać się również z Kalabrii ku północy. Jednocześnie do płn. Włoch przybywają coraz to nowe jednostki wojskowe niemieckie. Należy więc przypuszczać, że dtwo niemieckie nie zrezygnowało jeszcze z obrony kontynentu włoskiego, nie wiadomo tylko narazie na jakiej przestrzeni zamierza ono toczyć walki opóźniające, a gdzie zorganizuje

poważną obronę. W każdym razie półwysep Apeniński stanie się jeszcze niezawodnie centrem poważnych walk, gdyż i Sprzymierzeni przygotowują się prawdopodobnie do przerzucenia tam swych dalszych działań, czego dowodzi niezwykle silna akcja lotnictwa, skierowana przeciwko płd.-zach. wybrzeżom Italii oraz ośrodkom i liniom komunikacyjnym, a także bazom lotniczym. Jednocześnie marynarka Sprzymierzonych ostrzeliwuje silnie całe wybrzeże płd. cypla Włoch od Reggio aż po Vibo Valentia, badając możliwości działań desantowych, niszcząc przybrzeżną żeglugę npla. Równocześnie lotnictwo Sprzymierzonych kontynuuje swoją akcję na dalsze obszary, atakując od Sardynii aż po Grecję. Również i na morzu w ub. tygodniu toczyły się zawzięte walki. Podczas gdy flota i lotnictwo Sprzymierzonych zatopiły u wybrzeża Włoch i Grecji szereg transportowców npla, lotnictwo "osi" zatopiło na morzu Śródziemnym kilka okrętów sojuszniczych w rej. Gibraltaru oraz bombardowało porty w płn.-zach. Afryce.

- Jak można wnosić z wytworzonej obecnie sytuacji, walki na południowym i środkowym odcinku frontu wschodniego nie osiągnęły jeszcze punktu kulminacyjnego i równowaga sił panuje tam w dalszym ciągu. Wojska sowieckie, pomimo zdobyczy terenowych, nie zdołały nigdzie otoczyć i zniszczyć poważniejszych oddziałów przeciwnika, wypierając go jedynie z zajmowanych obszarów. Tym nie mniej strata tych obszarów, a szczególnie rejonu Orła oraz głębokie wtargnięcie w rej. między Briańskiem i Charkowem, przy poważnym zagrożeniu tego miasta, którego położenie staje się coraz bardziej krytyczne, stanowi dla armii niemieckiej bardzo dotkliwe ciosy, stawiając ją w trudną sytuację i jej dowództwo pozbawiając inicjatywy, która ostatnio już niemal całkowicie przeszła w ręce sowieckie.

- Ofensywa lotnicza Sprzymierzonych na Zachodzie trwa, rozszerza się i przybiera na sile. Objęła ona już Austrię i lotniska płd. Francji. Bardzo silny cios wymierzono Niemcom przez zbombardowanie wytwórni pod Peenemünde, w której przygotowywano produkcję nowej broni.

- Ostatnio ogłoszono oficjalną cyfrę strat, jakie poniosły Polskie Siły Zbrojne w ciągu działań wojennych, począwszy od kampanii wrześniowej. Oto najważniejsze szczegóły:

Kampania polsko-niemiecka we wrześniu 1939 r. pochłonęła w przybliżeniu 200 tys. zabitych i rannych, 420 tys. żołnierzy dostało się do niewoli niemieckiej. Ocenia się, że ok. 10 tys. żołnierzy polskich zginęło po zakończeniu kampanii wrześniowej w czasie prób przedostania się przez Karpaty do Francji i Syrii. Po uwzględnieniu innych strat kampania wrześniowa zamyka się cyfrą strat 630 tys. żołnierzy. W bitwie o Francję ze 100 tys. zaginęło 60 tys., podczas gdy 6 tys. zginęło lub odniosło rany. Pierwsza dyw. grenadierów walczyła do dn. 22 VI 1940 r., a więc jeszcze w 5 dni po zawieszeniu broni, ponosząc ogromne straty w zabitych i wziętych do niewoli. Druga dyw. piechoty zdołała przedrzeć się i po przejściu granicy szwajcarskiej została internowana. Brygada podhalańska, która jeszcze uprzednio brała udział w walce Sprzymierzonych pod Narwikiem, została niemal w zupełności zniszczona w bitwie o Francję. Brygada czołgów, z której zaledwie połowa była należycie wyposażona poniosła 50% strat, a pozostałą część zdołano ewakuować do WBrytanii. Ponadto ok. 600 Polaków zginęło lub odniosło rany w kampanii norweskiej pod Narwikiem, 585 oficerów i szeregowych zginęło wzgl. odniosło rany w kampanii libijskiej, w czasie której 10 Polaków dostało się do niewoli. Ogółem zatem straty w zabitych, rannych i jeńcach wynoszą od początku wojny 902 695 żołnierzy.

Gen. Sikorski podjął ogromne zadanie odbudowy drugiej armii polskiej na obczyźnie. Obecnie Polskie Siły Zbrojne stanowią 5 co do ilości grupę wielkich jednostek w obozie Sprzymierzonych po WBrytanii, St. Zjednoczonych, Rosji i Chinach. Armia polska na Bliskim Wschodzie liczy 80 tys. żołnierzy w pełni wyszkolonych i całkowicie wyekwipowanych - i gotowa jest do walki w przedniej straży ofensywy Sprzymierzonych.

Polskie Siły Zbrojne obejmują jednostki pancerne, artylerię, spadochroniarzy, dywizjony bombowe i myśliwskie oraz marynarkę wojenną, składającą się z kontrtorpedowców, okrętów podwodnych i krążownika.

----

ooooOOOOoooo